

## Wielka pochwała Piotra Mitznera, uczzonego i poety

Czas gna w tempie ekspresowym, pędzi jak szalony, moi sporo młodszy koledzy, niedawno jeszcze – jak mi się wydawało – debiutanci, szukający swej drogi, wchodzą w wiek, który nazwać można jubileuszowym, lista ich zasług i publikacji pięknie się wydłużyła, a niektórzy już osiągnęli pozycję niemal klasyków. Patrząc na ten bieg czasu nie tylko ze zrozumieniem, patrzę także w wielu wypadkach z fascynacją, bo obserwuję dzieła i czyny tych znacznie młodszych kolegów, od których nieustannie czegoś się dowiaduję i czegoś się uczę, tych, których nowe prace czytam ze zrozumieniem, czekając na kolejne publikacje. Myślę o Tobie, Drogi Piotrze, który – o lat dwadzieścia ode mnie młodszy – powiększyłeś grono sześćdziesięciolatków, myślę o Tobie i cieszę się, że to mnie przypadła rola tego, który przedstawia pochwałę Ciebie – Jubilata. Nie mam pewności, czy dostojnego (myślę, że przed tym wzniosłym przymiotnikiem byś się bronił, bo patos jest Ci obcy), ale wiem, że wspaniałego i znakomitego. Cieszę się, gdyż ogromnie cenię Twoje dotychczasowe dzieło, tę serię książek wciąż się powiększającą, książek o różnej tematyce i różnym charakterze. Cenię i podziwiam zakres Twoich kompetencji. Spróbuję je wyliczyć, choć nie sądzę, bym ogarniał całość Twoich dokonań: historyk literatury polskiej, rusycysta, teatrolog, eseista, krytyk literacki, wydawca (dzisiaj mówi się „edytor”); te określenia na pewno by padły, gdybym pisał poświęcone Tobie hasło przeznaczone do encyklopedii, to wszakże nie wszystko, bo o jednym z nich obecnie milczę, by zachować je na pointę. Zakres Twoich zainteresowań i kompetencji jest ogromny i podziwu godny. Piszesz o sprawach, które wymagają poszukiwań archiwalnych, ujawniasz materiały nieznanne, zajmujesz się tym, co pomijane i zaniebane, choć ważne, zarówno wydarzeniami, publikacjami, jak i osobami. Poddajesz analizie to, co zapomniane i niedocenione, by wymienić tu jedną tylko z Twoich ostatnich książek – o Dymitrze Filosofowie, mieszkającym w międzywojennej Warszawie rosyjskim myślicielu i literacie, wokół którego skupiło się grono wybitnych intelektualistów. Jesteś personalistą, umiesz znakomicie pisać o wybitnych ludziach, pokazując to, co ich charakteryzowało i co sprawia, że godni są upamiętnienia. Wymienię tu przede wszystkim znakomitą książkę *Gabinet cieni*, złożoną z trzech portretów literackich: Jana Effenberga-Śliwińskiego, Henryka Józewskiego i Adama Mauersbergera. Nie koncentrujesz się zresztą tylko na tym, co zdarzyło się w wieku XX, ciekawe osoby, którym przyszło żyć w XIX wieku i ciekawe historie, które zdarzyły się w tamtym stuleciu, także są przedmiotem Twoich kompetencji. I masz ulubionych pisarzy, myślę tu przede wszystkim o Jarosławie Iwaszkiewiczu, któremu poświęciłeś wiele uwagi i autorskiego wysiłku, z którym – można powiedzieć – łączyła Cię jedność miejsca: trasa kolejki WKD, kursującej między

Podkową Leśną i Komorowem a stolicą. W Twoich pismach ważny jest także wątek rodzinny, ostatnio ujawniony w pracy o wydawnictwie „Wiśła” opublikowanej jako postowie do książki Twojego ojca, znanego felietonisty, pisującego pod pseudonimem Jan Szelaq. Byłoby niedopatrzeniem z mojej strony, gdybym nie zwrócił uwagi na sprawę w Twoich rozprawach i esejach niezmiernie ważną. Różnie można ją określić, ale ja mówiłbym o wyczuleniu na problemy języka. Jest ono widoczne w wielu Twoich publikacjach, a ja chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na pionierski esej z tomu *Biedny język*, zatytułowany *Język okupowany (1939–1944)*. Język nie jest oczywiście dla Ciebie tylko przedmiotem refleksji, jest także materiałem, w którym pracujesz, jesteś bowiem poetą. Jakim? Trudno sformułować odpowiedź w sposób jednoznaczny, poza stwierdzeniem, że dobrym czy wybitnym. Jesteś poetą w słowach oszczędnym, powściągliwym, preferującym formy krótkie, bliższe lirycznej notatce czy epigramatowi niż odzie czy hymnowi. W tym zdyscyplinowanym stylu, w którym obowiązuje rygor i przejrzystość, odwołujesz się do wielkiej problematyki egzystencjalnej.

Jestem pewien, że nie będzie z mojej strony nadużyciem, gdy w ostatnim zdaniu tej jubileuszowej pochwały użyję liczby mnogiej: Drogi Piotrze, czekamy na Twoje nowe dzieła – naukowe, eseistyczne, poetyckie.

Luty 2015



Piotr Mitzner